

Portal Województwa Lubuskiego



Interweniujemy ws. katastrofy ekologicznej w Odrze



Kategoria - Odra

Data publikacji -11 sierpnia 2022 godz. 12:38

Samorządowcy oraz lubuscy parlamentarzyści spotkali się, aby wspólnie zaapelować o wyjaśnienie dramatycznej sytuacji na Odrze, z której wyławianych jest tysiące śniętych ryb.

- Dziś wspólnie chcemy podjąć zdecydowaną interwencję do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, do wszystkich instytucji, które za to odpowiadają.

Nie można być biernym. Na stronie Wojewody Lubuskiego nie ma żadnego komunikatu w tej sprawie. Minister we wczorajszych informacjach mówił, że kilka śniętych ryb płynie Odrą. Jesteśmy w bieżącym kontakcie z lubuskim oddziałem związku wędkarskiego, który już odłowił kilka ton ryb. Na Dolnym Śląsku jest to jeszcze większą skalą – mówiła **marszałek Elżbieta Anna Polak** na konferencji prasowej w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.

Marszałek podkreślała, że nie pamięta tak strasznej katastrofy ekologicznej nie tylko w regionie lubuskim, ale całej Polsce zachodniej. - Tym bardziej zdumiewające jest milczenie instytucji, które za to odpowiadają. To w praktyce pokazuje na czym polega centralizacja. Wody Polskie przejęły zadania samorządu wojewódzkiego i monitorują, przyglądają się, takie do nas docierają informacje – mówiła marszałek. Wczoraj rozmawiała z prezesem Lubuskiego Oddziału Polskiego Związku Wędkarskiego i zapewniła, że nie zostawi ich samym z tym problemem. Samorząd województwa lubuskiego - pomimo, że te kompetencje mu odebrano - jest gotowy pomóc. Marszałek Elżbieta Anna Polak z burmistrzem Krosna Odrz. Markiem Cebulą ustalili, że szybciej będzie, jeśli pomoc zostanie przekazana przez gminę.

Lubuska marszałek zapowiedziała, że oczekuje od rządu wprowadzenia programu ratunkowego dla Odry. - Trzeba działać. Ta klęska ekologiczna dotyczy nie tylko śniętych ryb, ale całego środowiska naturalnego na Odrze i nad Odrą. Musimy stworzyć solidarny łańcuch pomocy, ale przede wszystkim instytucje, które za to odpowiadają, muszą ustalić sprawcę. To niedopuszczalne, by dochodziło do takiej klęski w czasie, gdy mówimy o zielonym ładzie, gdy tyle pieniędzy przeznaczaliśmy z Programu Operacyjnego „Ryby” na zarybienie naszych wód i uporządkowanie całej infrastruktury naszych akwenów. Teraz cofniemy się o kilkanaście lat - zaznaczyła marszałek.

Sprawcy są bezkarni

Anita Kucharska-Dziedzic, posłanka na Sejm RP podkreślała, że jest to sytuacja wyjątkowo dramatyczna. - Spotkaliśmy się w gronie obecnych i byłych samorządowców. Pani marszałek, jako gospodyni tego terenu, działa, aby uratować to co jeszcze można uratować przed absolutną katastrofą ekologiczną. Samorządowcy mają ograniczone możliwości działania, jeśli chodzi o dbanie o środowisko naturalne na terenie którym zarządzają. Nie dba się o wodę, glebę, lasy i powietrze – mówiła posłanka.

Przypomniała, że dwa lata temu złożyła autorski projekt ustawy, która daje samorządowcom narzędzia, aby wymusić na firmach, które zanieczyszczają środowisko, konkretne działania. - Ta ustawa od dwóch lat nie jest procedowana. W naszym kraju nikt się nie przejmuje tym, co dzieje się ze środowiskiem. Podejmujemy działania, żeby sprawdzić, jak organa państwa działają i czy po tych dwóch tygodniach zrobiono cokolwiek, żeby znaleźć sprawcę. To nie jest drobiazg. Ktoś musiał sobie wyczyścić zbiorniki. Te ryby ciągle walczą o życie. Tam się ciągle dzieje tragedia – mówiła.

Posłanka odniosła się do niskich statystyk dotyczących wykrycia przestępstw przeciwko niszczeniu środowiska:

- Wykrycie przestępstw przeciwko środowisku z art. zniszczenia w świecie roślinnym i zwierzęcym w 2020 r. - 27 proc.
- Wykrycia z art. zanieczyszczenie środowiska w 2020 r. - 29 proc.
- Maksymalna kara pozbawianie wolności za przestępstwo przeciwko środowisku wynosi 5 lat. W ciągu ostatnich 10 lat przestępcy środowiskowi wpłacili na rzecz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska jedynie 1 mln zł. Przepisy nie definiują co jest zniszczeniem środowiska w znacznych rozmiarach, zatem prokurator ma dużą dowolność w stawianiu zarzutów.

- Postępowania egzekucyjne nie są realizowane, kary się przedawniają, kar się nie płaci, członkowie zarządów bandyckich firm zanieczyszczających środowisko pozostają bezkarni, zarówno jeśli chodzi o kwestie finansowe jak i karne. Nikt w Polsce nie siedzi za zanieczyszczenie środowiska. Samorządowcy muszą zrobić, co się da. Państwo pozostaje bierne, bo nie ma formuły, która by skutecznie wyegzekwowała kary na nierzetelnych, nieuczciwych bandyckich przedsiębiorców zanieczyszczających środowisko - mówiła Anita Kucharska-Dziedzic.

Ta katastrofa nie wydarzyła się z dnia na dzień

Jak podkreślał **Wadim Tyszkiewicz, Senator RP** jedną czwartą swojego życia poświęcił na to, aby Odra odzyskała swój blask, żeby mieszkańcy się do niej zbliżyli. Stworzono infrastrukturę, zachęcano żeby w Odrę inwestować, bo Odra to jest przyszłość, natura i możliwość spędzania wolnego czasu. Co się wydarzyło w ostatnim czasie? - Doszło do największej katastrofy ekologicznej jaką pamiętam. Doszło mimo tego, że informacje, o tym, że dzieje się coś złego docierały od dawna. Ja oczekuję, że polecą głowy ludzi odpowiedzialni za to, że dochodzi do takich tragedii. To jest nie do pomyślenia, żeby w 21 wieku doprowadzić do takiej katastrofy, gdzie wszyscy mówią, że nic się nie stało - mówił senator Wadim Tyszkiewicz, były prezydent Nowej Soli.

Senator dopytywał: - Gdzie są Niemcy - nasi przyjaciele, którzy z nami budowali przystanie, z którymi walczyliśmy o Odrę. Dlaczego Niemcy nie zostali powiadomieni o nadciągającej katastrofie.

- To jest dramat, to jest wstyd, bo Niemcy by się świetnie do tego przygotowali, Polacy nie. Dlaczego nie poinformowano naszych sąsiadów zza Odry, że nadciąga ogromne zagrożenie? Informacja, że coś złego się dzieje w okolicach Oławy napływały pod koniec maja. Już głośno było o tym, że tam coś się dzieje, żadne instytucje państwa nie zareagowały. Nikt się tym nie zainteresował. Tragedia na Odrze rozpoczęła się w lipcu, były dwa tygodnie, aby zareagować - mówił.

Senator zastanawiał się, czy straż pożarna mogła w odpowiednim czasie postawić bariery i zatrzymać rozprzestrzenianie się niebezpiecznych substancji - Od tego jest zarząd krajowy, ministrowie i instytucje do tego powołane i one powinny zareagować. Wyłowiono wiele ton śniętych, zatrutych ryb, które umierały w agonii. Ja oczekuję zdecydowanych decyzji. W parlamencie będziemy przygotowywać

odpowiednie wnioski. Liczę na to, że winni za tę katastrofę zostaną ukarani, że rząd polski zajmie się odtworzeniem tego, co nam udało się stworzyć przez wiele lat. Odra była już rzeką naprawdę czystą w porównaniu do tego, jak było choćby 30 lat temu. Ta czysta rzeka została doprowadzona do katastrofy. Chcę znać odpowiedzialnych. Żądam dymisji osób odpowiedzialnych za to, co stało się na Odrze. To się nie może powtórzyć – powiedział na koniec senator.

Wody Polskie nabrały wody w usta

Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrz zaznaczył, że trzeba zdać sobie sprawę z tego co się dzieje, że na naszych oczach księżna polski rzek umiera. - Mamy tony martwych ryb, a nie jak twierdzą przedstawiciele Wód Polskich kilka martwych ryb. Przez dwa dni Polski Związek Wędkarski i społeczna straż rybacka w okolicach Krosna Odrz. na odcinku 2 km odłowiły 2,7 ton martwych ryb – mówił burmistrz.

Polski Związek Wędkarski zarybiał Odrę. Rzeka to nie tylko ryby, to cała biologia. - Jako samorządowcy nie zostaliśmy o niczym poinformowani, sam musiałem szukać informacji, jak zobaczyłem martwe ryby w Krośnie Odrz. Nie potwierdzono, że był to mezytylen, czyli bardzo niebezpieczna substancja. Jeśli my nadal 11 sierpnia nie wiemy, jaka substancja zanieczyściła odrę aby znaleźć antidotum, to na co czekamy? Odra praktycznie na całym odcinku jest skażona. Na własną ręką drukujemy plakaty, by powiadomić ludzi o niebezpieczeństwie. Aby zabierać pasieki, które stoją nad Odrą. Za chwilę elementy trucizny mogą się pojawić w naszym obiegu.

Sebastian Ciemnoczołowski, radny województwa lubuskiego

dopytywał, gdzie przez lata były wszystkie instytucje, które znały tę sprawę. - Warto zapytać prezesów wodociągów oławskich, od kiedy mają z tym problem. Od kiedy odmawiano w wodociągach przyjmowania tych ścieków, proszono o stworzenie takiej instalacji podczyszczających w samej firmie, która umożliwiałaby odbiór ścieków do wodociągów. Od lat ta sprawa jest znana. Co działo się z tymi ściekami, które nie trafiały do wodociągów? Dzisiaj najtańszym sposobem dla firm jest nielegalna utylizacja w rzekach, lasach. Za to płacą samorządowcy i mieszkańcy – zaznaczył.